Nr. 98. We Lwowie wtorek dnia 2 kwietnia 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków 2 kwietnia. Oklaskami przyjęto na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oświadczenie prezydenta Friedleina, że zarządził niektóre roboty, aby dać zajęcie robotnikom pozbawionym pracy.

Poza tem wczorajsze posiedzenie było zapełnione interpelacjami i wnioskami nagłymi lokalne natury tak, że wcale nawet do porządku dziennego się nie doszło.

Niebawem zbierze się komisja inwestycyjna celem obmyślenia robót inwestycyjnych i narad nad zaciągnięciem pożyczki inwestycyjnej.

O gimnazjum cieszyńskie.

Kraków 2 kwietnia. Wniosek nagły o wniesienie petycji do rządu, aby upaństwowił gimnazjum cieszyńskie, postawił wczoraj wieczorem na radzie miejskiej r. Bartoszewicz. R hr. Andrzej Potocki poparł ten wniosek, wyrażając przekonanie, iż Kołu polskiemu będzie przyjemnie, że także reprezentacja m. Krakowa tą sprawą się interesuje. Wniosek ten uchwalono.

Przyszłe posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 2 kwietnia. Rozesłany wczoraj porządek dzienny najbliższego posiedzenia izby posłów, które odbędzie się dnia 18 b. m., obejmuje między innymi: Sprawozdanie komisji o deklaracji arcyks. Franciszka Ferdynanda, drugie czytanie ustawy o podatku wódczanym i pierwsze czytanie budżetu.

Minister-rodak Niemiec.

Praga 2 kwietnia. *Politik* dowiaduje się z dobrego źródła, iż doniesienia dzienników, jakoby miał zostać mianowany minister-rodak Niemiec, nie ma najmniejszej podstawy. Gabinet nie przedsięweźmie w swym dotychczasowym składzie żadnych zmian i nie czuje potrzeby swej rekonstrukcji lub zmiany programu.

Praga 2 kwietnia. Do *Hlasu Naroda* donoszą z Wiednia, że Niemcy domagali się powołania do gabinetu niemieckiego męża zaufania, ale prezydent gabinetu dr. Koerber żądaniu temu odmówił.

Gdy dr. Koerber tworzył swój gabinet, wówczas zwrócił się do Niemców z propozycją, aby wysłali do gabinetu swego męża zaufania. Niemcy propozycję tę odrzucili, wskutek czego gabinet został złożony tak, iż zasiadają w nim oprócz pp. Piętaka i Rezeka, sami Niemcy. Dziś więc powołanie do gabinetu jeszcze jednego Niemca nie byłoby możliwe bez rekonstrukcji gabinetu, a rekonstrukcji tej nie pragnie ani dr. Koerber, ani cesarz.

tego też kompanja, mająca „charter" na tamtejszą okolicę, nie jest ustawowo obowiązaną zapłacić rządowi angielskiemu jakiegokolwiek wynagrodzenia z tego tytułu.

Nowy kartel.

Wiedeń 2 kwietnia. Powstał tu kartel fabrykantów cementu. Wskutek powstania tego kartelu podniesie się cena cementu, a co za tem idzie, wzrosną i koszta budowy.

Jedna tylko fabryka Königshof, co prawda największa w Austrji, nie przyłączyła się do kartelu.

Z pocztowej Kasy oszczędności.

Wiedeń 2 kwietnia. Dyrekcja pocztowych Kas oszczędności uchwaliła przyjmować walory w lombard. Przyjmowane będą wszystkie te walory, które przyjmuje Bank austro-węgierski, a oprócz tego jeszcze walory inne; osobny spis tych walorów zostanie wkrótce wydany. — Na razie ustanowiono na walory państwowe 4 i pół prc, na inne 5 prc. Najpierw inowacja będzie wprowadzoną w Wiedniu, a następnie w innych krajach koronnych.

W obronie przemysłu krajowego.

Wiedeń 2 kwietnia. Austrjacki związek przemysłowy udał się do związku przemysłowego posłów w parlamencie z prośbą, aby podczas dyskusji nad inwestycjami, posłowie ci domagali się, by wszystkie dostawy dla budować się mających kolei, zamawiane były w tych krajach, przez które kolej przechodzi, z wyjątkiem artykułów, w kraju nieprodukowanych.

Zmiana konstytucji w Serbji.

Belgrad 2 kwietnia. Uchodzi za rzecz pewną, że dotychczasowy minister spraw zagranicznych, dr. Vuicz, z okazji zamierzonych zmian konstytucyjnych zamianowany zostanie prezydentem ministrów i że także inny jeszcze polityk radykalny, a mianowicie b. minister Velimirowicz ponownie będzie powołany do gabinetu.

Rozruchy w Rosji.

Petersburg 1. kwietnia. Pojawiły się odezwy robotników socjalistycznych, żądające uwolnienia uwięzionych, prawa zgromadzania się itp. Odezwa kończy się: Precz z policją, żandarmami i kozakami.

Burza w Korei.

Londyn 2 kwietnia. *Daily Mail* dowiaduje się z Petersburga pod datą wczorajszą, że rozruchy w Korei przybierają charakter coraz groźniejszy. W miejscu granicznem Sansu 200 uzbrojonych Chińczyków zaatakowało kilku Koreańczyków na obszarze koreańskim. Wiele domów podpalono i zrabowano.

Owacja dla Boerów.

Lizbona 2 kwietnia. W miasteczku Thomar, był generał Boerów Pieuaar, przedmiotem żywych owacyj. Publiczność witała go okrzykami: Niech żyje Krüger! Niech żyje niezawisłość Transwaalu!

Choroba p. Waldeck-Rousseau.

Paryż 2 kwietnia. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, cierpi na wrzód w gardle i za poradą lekarzy położył się do łóżka. Nie wiadomo jeszcze, czy będzie mógł, jak zamierza, wyjechać do Włoch.

Strejki.

Marsylja 2 kwietnia. Wczoraj przedpołudniem pracowało w tutejszym porcie 3500 robotników. Wojsko, ustawione wzdłuż wybrzeża, utrzymywało porządek. Aresztowano jednego Włocha, który przeszkadzał robotnikom w pracy. W mieście panuje spokój.

Paryż 2 kwietnia. Kongres robotników i robotnic rządowych fabryk tytoniu uchwalił przedłożyć ministrowi skarbu szereg postulatów, od których spełnienia czyni zawisłem rozpoczęcie ogólnego strejku.

Katastrofa na okręcie.

Cherbourg 2 kwietnia. Na pokładzie okrętu „Terrible", starszy maszynista został wskutek eksplozji kotła ciężko zraniony.

Bójka między atletami.

Frankfurt 2 kwietnia. Z Essen donoszą, iż w jednej z tamtejszych restauracyj, w której zbierał się klub atletów, przyszło między atletami do bójki, której koniec był tragiczny. Gospodarz lokalu, sam atleta, zabił drugiego atletę, a inny atleta zabił znów interweniującego policjanta.

Wszystkich aresztowano.

Ciągnienie losów.

Budapeszt 2 kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Cisańskich główna wygrana 180.000 koron padła na serję 2289 nr. 42. Po 2000 koron wygrały: s. 781 nr. 24, s. 781 nr. 81, s. 1425 nr. 84, s. 2566 nr. 99 ; s. 4193 nr. 22.

Wiedeń 2 kwietnia. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu wiedeńskiego Bankvereinu uchwalono rozdzielić superdywidendę w wysokości 10 koron. Cała dywidenda wynosi 30 koron.

Berlin 2 kwietnia. Kanclerz hr. Buelow wyjechał do północnych Włoch.

Londyn 2 kwietnia. Polepszenie w stanie zdrowia Salisbury'ego stale postępuje.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kolonia 2 kwietnia. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: W Mandżurji, w okolicy Czangtufu, wybuchły znowu niepokoje. Wywołały je bandy zbójeckie, złożone z żołnierzy chińskich i bokserów. Jenerał Kaulbars kazał wzmocnić wojska na linji kolejowej Karbin-Czangtifu i prosił jenerał-gubernatora Grodekowa o większe posiłki dla Karbina, zachodzi bowiem obawa, że powstanie bokserów na wiosnę jeszcze się wzmoże. Stosunki zdrowotne w Tsitsikow, pogorszyły się z powodu tego, że nie pochowane dotychczas i zamrożone trupy żołnierzy chińskich, tudzież tych wszystkich, którzy zmarli śmiercią głodową w Mandżurji, teraz z nastaniem cieplejszej pory, ulegają rozkładowi i zatruwają powietrze dokoła. Garnizon rosyjski musiał się przenieść do wyżej położonych części miasta.

Waszyngton 2 kwietnia. Według nadeszłych informacyj, Rosja oznajmiła Chinom, że zerwie stosunki dyplomatyczne z nimi, jeżeli obstawać będą przy niepodpisaniu umowy mandżurskiej.

Czy to możliwe?

Z Buczacza donoszą nam o następującym fakcie:

„Studenci tutejszego gimnazjum powybijali przed kilku dniami w nocy okna w mieszkaniu prof. Terleckiego. Dlaczego to uczynili, wchodzić w to nie chcemy, choć mimowoli nasuwa się pod pióro uwaga, że młodzież nasza umie czcić i kochać tych nauczycieli, którzy otaczają ją ojcowską opieką i przychylnością. W każdym

razie jednak był to wybryk godny skarcenia i władze szkolne w takich wypadkach zawsze ostro występowały i występować muszą.

U nas atoli stało się zupełnie co innego: oto śledztwa w tej sprawie nie przeprowadzały władze szkolne, lecz powierzono je żandarmerji. Kto wydał takie rozporządzenie, nie wiemy, ale faktem jest, że żandarm w pełnym rynsztunku chodził po stancjach, jakby to szło o jakie morderstwo, przeprowadzał surowe dochodzenia, wypytywał szczegółowo, kiedy i gdzie który ze studentów chodził, gdzie był itd. Następnie żandarm sprawozdanie ze swych dochodzeń przedłożył dyrekcji gimnazjum.

W mieście całem panuje wskutek tego wielkie oburzenie".

Tyle nasz korespondent.

Oburzenie, które zapanowało w Buczaczu, zupełnie jest słusznem. W istocie uwierzyć trudno, aby coś podobnego stać się mogło. Występujemy przeciw prześladowaniu studentów przez władze policyjne w Prusiech i w Rosji, a tu nasze krajowe władze szkolne tak samo postępują.

Jesteśmy pewni, że wszystko to stało się bez wiedzy rady szkolnej krajowej, która na podobne postępowanie nigdyby się nie była zgodziła. Dziś atoli jest jej obowiązkiem surowo skarcić postępowanie dyrekcji gimnazjum w Buczaczu, — aby broń Boże, wypadek ten nie stał się precedensem — i by po innych gimnazjach nie kazano wybryków szkolnych śledzić przez żandarmerję i policję. Policji i żandarmerji od wrót i wybryków szkolnych — wara!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole im. Staszica (ul. Skarbkowska 45) godz. 7—9, L. Przysiecki: „Stanowisko Nietzschego w współczesnym ruchu filozoficznym: Teoretyczny pogląd na świat Nietzschego; jego zapatrywania estetyczno-społeczne".

Teatr miejski: „Rycerskość wieśniacza", opera i „Romantyczni", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (2): Franciszka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 6 minut 25

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, powrócił do Lwowa.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asystentami kancelaryjnymi: Eustachego Adolfa Wolańskiego, asystenta kancelaryjnego w Wadowicach dla Lwowa, Jana Kałyna kancelistę sądowego we Lwowie dla Lwowa i młodszego nauczyciela w Czerniowcach Michała Terleckiego dla Stanisławowa.

Wybór uzupełniający jednego posła na sejm, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu brzeżańskiego, (w miejsce ś. p. Emila Torosiewicza), odbędzie się dnia 6 maja w Brzeżanach.

Członkiem Rady nadzorczej Banku hipotecznego, w miejsce ś. p. Emila Torosiewicza, wybrano hr. Adama Gołuchowskiego.

Godność szambelanów nadał cesarz drowi Stanisławowi Henrykowi hr. Badeniemu, praktykantowi konceptowemu centralnej komisji statystycznej i Józefowi hr. Gołuchowskiemu właścicielowi dóbr.

W sprawie regulaminu nowej rzeźni miejskiej i wogóle w sprawach, dotyczących urządzenia i otwarcia tej rzeźni, odbędzie dziś posiedzenie komisja przemysłowa o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń komisyjnych.

Z Koła literacko-artystycznego. We wtorek, dnia 2 bm., odbędzie się w „Kole" ostatnie przedświąteczne zebranie. Odczyta na niem p. Juljusz Tenner najnowszy utwór Jana Kasprowicza pt.: „Moja pieśń wieczorna". Początek o godzinie 8 wieczorem; wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami i wprowadzonych przez nich gości.

Walne zgromadzenie „Sokoła", które w sobotę nie przyszło do skutku dla braku kompletu, odbyło się wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa przy udziale niespełna stu członków. Przewodniczył prezes dr. Kazimierz Czarnik, który zagajając obrady, podniósł wykończenie letniego boiska, jako najważniejszą czynność, jakiej wydział dokonał w roku ubiegłym. Boisko będzie oddanem do użytku w lecie roku bieżącego.

Przy punkcie: „wnioski członków" druh Moszyński wyraził zapatrywanie, iż dotychczasowy wydział, kładąc główną wagę na stronę ekonomiczną, zamało uwzględniał idealne cele instytucji. Mowca jest zdania, iż Sokolstwu nie rozchodzi się jedynie o rozwój fizyczny i uprawianie gimnastyki dla gimnastyki samej, ale więcej o wyrobienie tęgich charakterów i ludzi, przejętych ideałami Sokolstwa; prosił zatem, ażeby przyszły wydział tę, idealną stronę więcej uwzględniał.

Wydział uzupełniono wyborem siedmiu nowych członków, a mianowicie, weszli doń na lat trzy: Barański Franciszek, Budzynowski Alfred, dr. Legieżyński Wiktor, Ostrowski Erazm, Smoleński Marjan i Uleniecki Stanisław, a na rok jeden Moszyński Tadeusz.

Komisja rewizyjna i sąd honorowy zostały nadal bez zmiany, a na delegatów do Związku wybrani: dr. Czarnik Kazimierz, Durski Antoni, dr. Fiszer Ksawery, Janikowski Władysław, Kwiatkowski Józef, dr. Małaczyński Aleksander, dr. Obmiński Stanisław, Padewski Józef, Rewakowicz Henryk, Romanowski Ignacy, Targoński Paulin i Wallek Alojzy.

W sprawie należytości ekwiwalentowych. Skarbowa dyrekcja ogłasza, że należytość ekwiwalentowa ma być opłacana w ratach kwartalnych z góry, t. j. 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października każdego roku, w razie zaś nieuiszczenie tych rat w przepisanych terminach, należy uiścić odsetki zwłoki od dnia następującego po wspomnianych terminach aż do dnia zapłaty. Ministerstwo skarbu postanowiło, że w tych wypadkach w których rata kwartalna została uiszczona najpóźniej 10 dnia tego miesiąca, w którym stała się płatną, zatem najpóźniej 10 stycznia względnie 10 kwietnia, 10 lipca i 10 października każdego roku, nie należy pobierać odsetek zwłoki.

Rada nadzorcza „Rodziny" zbierze się na obrady dnia 12 maja rb. we Lwowie.

Małoletni Kain i Abel. Jaś i Józio Kuczery obaj liczący razem 15 wiosen życia, nie mogli się razem pogodzić. Józio był bardziej czupurny i młodszego Jana bijał tak nielitościwie, że Jaś z rozpaczy postanowił uciec z domu i pójść „w świat za oczy". Rozpaczliwego zamiaru faktycznie dokonał. Wczoraj znikł z domu jak kamfora. Stroskanym rodzicom mieszkającym przy ul. Dekerta l. 5 powrócił go dopiero dziś rano wieśniak Jarema. Zeznał on, że małego Józia znalazł zapłakanego i zmęczonego śmiertelnie na drodze prowadzącej do Rzęśni polskiej. Jasio wrócił do domu cały drżący, z obawą niekłamaną, której nie taił. Opowiadał, że go Józio chce zabić. Chłopaka uspokojono do tej chwili zupełnie.

Dwa baniaki smalcu i 5 głów cukru łącznej wartości 170 kor., skradziono wczoraj ze składu artykułów spożywczych Malci Haber przy ulicy Bożnicznej l. 15. Sprawcy kradzieży dotychczas niewyśledzono.

Pod kołami. Wozem ciężarowym została wczoraj o w pół do ósmej wieczorem przejechana na ulicy Żółkiewskiej 54-letnia handlarka Sara Genauer. Na szczęście skończyło się na wcale nie ciężkich kontuzjach i otarciach naskórka na lewej nodze, które opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej.

Schwytani. Ekspedytor pocztowy Gayer i ekspedytorka Łukeszówna, zbiegli przed paru dniami z Czerniowiec, schwytani zostali wczoraj w Verestie w Rumunji.

Złodziejka w internacie. Wczoraj popołudniu schwytano w podwórzu internatu dla seminarzystek przy ulicy Słodowej złodziejkę Marję Kublinową, w chwili, gdy wynosiła części ubrania, skradzione z otwartego mieszkaniu zakonnic.

Nagła śmierć. Na rogu ulicy Kurkowej i Czarnieckiego upadł wczoraj wieczorem o godzinie wpół do 6-tej zarobnik Władysław Sikora, 48-letni mężczyzna, któremu się nagle zrobiło słabo. Dano znać na stację ratunkową przez stójkowego, ale przybyłe w chwilę później pogotowie, zastało już trupa. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie skutkiem udaru sercowego.

Kalectwo. Zarobnica Olena Zarwanicka, zajęta wczoraj nad wieczorem maglowaniem bielizny na Zniesieniu za rogatką żółkiewską, nieostrożnie spuściła sobie magiel na nogi, skutkiem czego ciężar złamał jej lewą nogę Telefonem wezwana stacja ratunkowa odwiozła Zarwanicką do szpitala.

Kradzież na poczcie. P. Wolfgang Freund, wachmistrz huzarów, stacjonowany na Wulce, miał wczoraj nadać na głównej poczcie 600 koron: Położył on książkę nadawczą z pieniądzmi obok siebie na pulpicie, ale gdy się na chwilę odwrócił, jakiś sprytny rzezimieszek pieniądze z książki wyjął i ulotnił się.

Miły sługa. Jan Pękala, stróż u dra Bazylego Szwedzickiego, przy ulicy Kurkowej, skarcony wczoraj przez swego chlebodawcę za niestosowne zachowanie się wobec dzieci, rzucił się na p. Szwedzickiego, przyparł go do muru, chwycił za gardło i obił porządnie. Brutalnym sługą zaopiekowała się policja.

Stan zdrowia króla bawarskiego. Z Monachjum telegrafują nam: W kołach blisko dworu stojących obiega pogłoska, iż nieszczęśliwy król bawarski Otto trzymany jako warjat w zamku fürstenwriedzkim, ma się zaacznie gorzej. Choroba jego tak postąpiła, iż zamieniła się w stały szał, wskutek czego król musi być ustawicznie trzymany w pętach. Barona Redwitza, marszałka dworu nieszczęśliwego króla, powołał książę rejent do Monachjum, aby z ust jego usłyszeć raport o stanie zdrowia króla.

Zbrodnia w Chojnicach. Sąd wojenny w Oranie (Algier) skazał za kradzież żołnierza 1 bataljonu cudzoziemskiego Schedeera na 6 miesięcy więzienia. W toku śledztwa oświadczył Schedeer, że on jest sprawcą morderstwa w Chojnicach. Natychmiast wdrożono dochodzenia urzędowe. Robotnik Bernard Masłow z Chojnic, który wraz z teściem skazany został za złożenie fałszywej przysięgi, złożył onegdaj zeznanie przyznania się przed przysłanym z Berlina komisarzem kryminalnym Kraftem.

Kronika skandaliczna Niemiec. Po procesie Sternberga w Berlinie; po skazaniu kupca pewnego w Kolonji za wykroczenie przeciw obyczajności, znowu zanosi się na wielki w tym kierunku proces w Stuttgardzie. Tylko, że nie parwenjusza zbogaceni pociągani będą do odpowiedzialności, ale damy z bardzo wysokiego towarzystwa, ministrowie i generalicja. Jako świadkowie przesłuchiwani byli już w tej sprawie wirtemberski minister-prezydent baron Mitnacht, minister wojny generał Schott von Schottenstein i Pallinger przyboczny adjutant króla. Schottenstein wziął już dymisję i to wcale nie z powodów natury politycznej. Opowiadają sobie, że ten „erotyk" z wysokiego towarzystwa wirtemberskiego, w kozi róg zapędza przygody Feinblasa lub Cassanowy.

Straszny widok. Z Tomaszowa lubelskiego donoszą: Dnia 10 z. m. w południe, mieszkańcy wsi Czermno, w pow. tomaszowskim, zaalarmowani zostali wystrzałami z broni palnej. Oczom im przedstawił się straszny widok. Na środku ulicy stał włościanin z tejże wsi, Kazimierz Paczan i strzelał do siebie z rewolweru. Gdy się zbliżono do niego, Paczan oznajmił, iż każdego trupem położy, kto mu zechce przeszkodzić w odebraniu sobie życia. Zanim się znalazł ktoś odważniejszy, aby wykręcił z ręki nieszczęśliwego broń zabójczą Paczan już nie żył — po kilku nieudanych strzałach, padł ugodzony kulą w samo serce. Przyczyna tego rzadkiego u nas wśród ludu samobójstwa dotychczas nie wiadoma. Paczan liczył około lat 30 i był średnio zamożny.

Defraudacja w teatrze. Ogólna suma zdefraudowanych przez dyrektora teatru Totha w Klausenburgu pieniędzy, wynosi 92.758 koron, z czego przypada 24.623 koron na fundusz teatru narodowego, 63.334 koron na pensyjny i 4800 koron na dyrekcyjny. Skonstatowano, że od r. 1896 niewykonywano żadnej kontroli nad księgami i kasą. Przy rewizji domowej u Totha znaleziono paczkę z 2000 gotówki, zapisami dłużnymi na 24.000 złr. i 8300 koron, oraz 121 weksli od 200—500 złr.

Panika w teatrze. Podczas ostatniego przedstawienia opery „Louise" w operze komicznej w Paryżu, przy wypełnionej sali powstał popłoch, spowodowany fałszywem alarmem pożaru Publiczność uspokoiła się dopiero, gdy śpiewak po porozumieniu się z kapelmistrzem dalej arję kontynuował.

Nauczyciele suchotnicy. Izba lekarska dla Prus zachodnich zwróciła się do władzy szkolnej z szeregiem przepisów, z których najważniejszym

głównie skutkiem grasującej tam od lat kilku dżumy. Tak np. w samem mieście Bombaj w przeciągu ostatnich lat dziesięciu liczba mieszkańców, jak wykazuje spis ludności, zmniejszyła się o 50.000 i wynosi obecnie 770.000; w okręgu Mahikantha zas zmniejszyła się o 220.000, w Bijapore o 61.000 a w mieście Poona o 74.000.

Języki tego świata. Wedle statystyki, ogłoszonej przez „Alliance Française", językiem angielskim mówi 116 mil. ludzi, rosyjskim 85 mil., niemieckim 80 mil., francuskim 58 mil., hiszpańskim 44 mil., włoskim 34 mil. Co zaś do języków pozaeuropejskich, mówi chińskim 360 mil.. japońskim 40 mil. ludzi.

Przerażające cyfry. Od stu lat wydano na wojny 300 miljardów, a pola bitew pokryło 15 miljonów trupów. Pomiędzy r 1854 a 1866 pochłonęła wojna 49 miljardów i 1,850.000 ludzi. W chwili obecnej wydaje Europa rocznie 7 miljardów na utrzymanie wojska. Czyż można silniej uzasadnić potrzebę i dobrodziejstwa sądów międzynarodowych, których wzniosły ideał, dotąd, niestety, tylko platoniczny, skreśliła zezzłoroczna konferencja w Haadze.

Z kraju.

Rawa ruska. (*Odkrycie zbrodni po 13 latach*). Niemałą sensację sprawiło tu nagłe przyaresztowanie dnia 28 marca i przyprowadzenie do tutejszego sądu przez dwóch żandarmów zakutego w łańcuchy Antoniego Baramuszczaka, właściciela pięknej realności w Rzyczkach i pisarza w kilku gminach.

Przed laty trzynastu zastrzelił swą żonę, a przed światem ogłosił, że zabił ją koń uderzeniem kopyta. Sługa, jedyny świadek popełnionej przez niego zbrodni, obecnie go zdradziła, a Baramuszczak przesłuchany przez sędziego śledczego w Rawie, do zbrodni się przyznał.

Jasło. (*Bal inżynierski*). Czysty dochód z balu inżynierskiego w Jaśle wynosił 800 koron, a nie 300 koron, jak to wskutek omyłki drukarskiej w naszem piśmie podaliśmy.

Krzeszowice. (*Samobójstwo*). W straszny sposób pozbawił się tu onegdaj życia robotnik Jan Kajdas, zajęty w kopalni węgla w Tenczynku. Zamknąwszy się w pomieszkaniu, położył sobie na piersiach patron dynamitowy, używany do rozsadzania węgla i zapalił. Na odgłos eksplozji przybyli sąsiedzi, lecz Kajdas, którego ciało było strasznie poszarpane już nie żył. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. (*ab*)

Nowy Sącz. (*Usiłowane wymuszenie*). P. Adam Dunikowski, właściciel Łososiny dolnej pod Nowym Sączem, otrzymał 12 grudnia list, w którym bezimienny autor, występujący rzekomo w imieniu swoich wspólników, żąda złożenia do 20 grudnia w kaplicy położonej w Łososinie między dworem a kościołem, 500 złr., w przeciwnym bowiem razie, w krótkim czasie może „wypić ołów". Autor w dalszym ciągu listu przypomniał świeży podówczas wypadek w Okocimiu i radził wypłacić 500 złr. P. Dunikowski o liście tym zawiadomił starostwo nowosądeckie, które poleciło żandarmerji poczynić dochodzenia. Prowadził je żandarm Mazurkiewicz. Zwrócił on uwagę na Stanisława Dąbrowskiego, z zawodu szewca, który jednak nic nie robił, a często przychodził do swej żony, zostającej w obowiązkach w domu p. Dunikowskiego. Żandarm skonstatował, że w owej kapliczce, w której okup miał być złożony, wywróconą została figurka, co wskazywało, że autor listu przekonywał się, czy żądany okup został złożony. Następnie w mieszkaniu żony Dąbrowskiego uczynił rewizję i zabrał listy Dąbrowskiego z charakterem uderzająco podobnym do pisma w liście inkryminowanym, co stwierdzili rzeczoznawcy. Wobec tego Stanisława Dąbrowskiego uwięziono.

Sieniawa. (*Pożar*). W tych dniach nad ranem wybuchł pożar w pobliskiej wsi Piskorowicach, w stajni jednego z tamtejszych włościan i zanim przybyła tutejsza straż ogniowa, ofiarą płomieni padły już cztery zagrody. Akcja ratunkowa tutejszej straży musiała się ograniczyć tylko do zlokalizowania ognia. Powodem pożaru miała być nieostrożność właściciela stajni, który wszedł ze świecą do jej wnętrza, celem dania obroku koniom. Właściciel tej stajni, nazwiskiem Papa, uległ tak ciężkim poparzeniom na ciele, że życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Ogólna szkoda zrządzona pożarem wynosi około 15.000 koron i była tylko ubezpieczoną na kwotę 4400 koron. (*t*)

Stanisławów. (*Śmierć przez nieostrożność*). Wielkie wrażenie wywołała na tutejszych mieszkańcach śmierć żony p. Zajączkowskiego, inspektora kolei, śp. Marji. Zmarła, wyciskała jednej ze znajomych wrzód i palcami nienależycie wymytymi zatarła sobie pieprz na twarzy. Nastąpiło skutkiem tego zakażenie krwi: nie pomogła operacja natychmiast przedsięwzięta i kobieta w sile wieku, matka 7 dzieci, zmarła po kilku dniach choroby.

Tarnobrzeg. (*Śmierć w łaźni*). Tutejsza mieszkanka 75 letnia żydówka Małka Zehngut udała się w dniu 21 bm. wieczorem do izraelickiej łaźni. Gdy do późnej nocy nie powróciła, zaniepokojona nieobecnością staruszki rodzina, rozpoczęła poszukiwania. Znaleziono już ją jednak nieżywą, leżącą w basenie łaźni. Przeciwku winnym wdrożono dochodzenia karno-sądowe. (*bg*)

Żółkiew. (*Zamarznięcie*). Kilka dni temu znaleziono na polu zwanem „Liski", niedaleko wsi Kulawy, zwłoki mężczyzny, leżące na śniegu. Przeprowadzone przez tutejszą żandarmerję dochodzenia wykazały, że mężczyzną tym był kominiarz Wasyl Dżura, który wyszedł w dniu 21 bm. z Turynki, celem wymiatania kominów do Kulawy. Według orzeczenia lekarza śmierć nastąpiła wskutek zamarznięcia. (*wz.*)

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 718·50. Akcje węg. Zakł. kred. 708·50, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 573·50, Akcje Laenderbanku 434·50, Akcje Bankvereinu 505·—, Akcje Bodencredit 939·, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 697·—, Akcje kolei połudn. 104·—, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) 280·—, Akcje kolei Elbethal 506·—, Akcje kolei Północnej 62·30, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 478·—,

— Co za domyślność! Doprawdy, z każdą chwilą bardziej podziwiać panią muszę.

— Tylko bez komplementów!

— Sama pani je wywołujesz, chociaż mimowoli. To zresztą nie komplimenty, to dank tylko słuszny.

— Za co?

— Alboż pani nie odgadujesz? Ośm lat żyję z moją żoną, a pierwsze dopiero dni szczęścia prawdziwego zaświtały mi w tem pożyciu. Tylko niech pani fałszywie nie tłumaczy sobie tego. co mówię. Marja była zawsze wzorową żoną i matką. Ale pani pojmie, że mężczyzna pragnie przedewszystkiem... kobiety.

Uczułam się trochę zaniepokojoną tym zwrotem. ambicja jednak trzymała mój niepokój na wodzy.

— Kobieta — ciągnął dalej — zbudziła się w niej dopiero pod dobroczynnym wpływem pani: oto, za co składam dzięki.

— Może pan jednak wpływ mój przecenia?

— Alboż skutki jego niedość widoczne? O jedno boję się tylko...

— O cóż?

— O to, aby tak szczęśliwie rozpoczętej metamorfozie nej żony nie brakło ze strony pani dalszych wskazówek, dalszej podpory. Byłoby to dla mnie prawdziwą klęską. Pomyśl ylko pani, czy możliwem przyzwyczaić oko znowu do gładiej, prostej fryzury, jakiej dotąd używała Marja, obaczywszy łówkę jej w nimbie misternie. jak obecnie, zakędzierzawioych włosów? Tak samo, czy i możebnem byłoby żyć z ko- wyższej ą stronę krótkim

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 2 kwietnia. W izbie gmin oświadczył Chamberlain, że rząd doszedł do wniosku, iż wskutek aneksji Transvaalu nie przeszło na rząd prawo żądania wynagrodzenia za szkody, zrządzone napadem Jamesona. Dla-

chęcające do dalszej akcji zeznanie, a czując się niem podrażniona, przypomniałam Mani jej względem mnie dobrowolnie zaciągnięte obowiązki, jednem słówkiem:

— Uległość.

Gdyśmy już nacieszyły się sobą, przybrałam znowu powagę, należną przewodnikowi wiodącemu zbłąkanego pielgrzyma na prawą drogę.

— Nie sądź jednak, — poczęłam — aby ten początek, szczęśliwie uczyniony, był już zarazem i końcem. Sięgniemy teraz do głębin. Twój umysł, twoje serce, pokryte są niezawodnie tak samo pleśnią, jak była nią pokryta strona zewnętrzna. Czy interesujesz się emancypacją kobiet, kwestją równouprawnienia, kursami akademickiemi dla kobiet, naszą czytelnią itd.

— Przyznaję — odparła ze skruchą — że dotąd żadna z tych spraw nie mąciła mi spokoju.

— Naturalnie! To było do przewidzenia. Otóż to zaraz zmienić się musi. Jutro jest wykład w Czytelni. Pójdziemy razem i przy tej sposobności będziesz się mogła zaraz zapisać.

— A o której godzinie?

— O 6tej wieczorem.

— To godzina podwieczorku u nas. Mąż będzie się krzywił.

— Mąż? Ha, więc wybieraj: on lub ja; dalsza wegetacja. lub życie świadome, dostępne nowoczesnym ideałom i prądom.

— Już wybrałam; rzekła z determinacją. Stawię się jutro do apelu!

Naturalnie, że znowu narobiła mi wstydu. Wchodziła do sali naszych zebrań z tak zastraszoną miną, jak gdyby na chwilę wstąpił w nią duch nieboszczki Marji Stuart prowadzonej na szafot.

Wieczór był bardzo zajmujący. Prelegent, który miał nas zaznajomić z najnowszymi poglądami nauki na niesłycha-

4

Akcje Rima Muranji 518·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.763, tow żel. —·—, Akcje fabryki broni 300·—, Akcje tureckie tytoniowe 292·—, Oblig. węg. indemn. 92·—, Renta majowa 98·40, Austr. renta koron. 97·60, Węgierska renta koron. 93·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·55, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50. 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 108 50, Marki 11760, Ruble 253·50.

— **Berlin** 1 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 225·75, Staatsbahny 148·75, Disconto Comandit 192·50, Berlińskie Tow. handl. 153·40, Laura 215·40, Bochumer 199 20, Kolej połu. wschodnio pruska 88·40. Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 98·40, Kolej Meridional 135·—, Losy tureckie 112·5,0 Renta włoska 95·75, „Harpener“ kopalnie węgla 182·50, Kolej Marienburg-Mławka 73·—, Konsolidation 343·75, Lombardy 26·— Kolej Henry 107·75, Niemiecki bank narodowy 128 40, Kanada Profered 92·50 Akcje żeglugi hamburskiej 125·25.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.756 sztuk. W tem było z Galicji 880, z Bukowiny 30 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny umiarkowane.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 147 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 85 sztuk po 54—60 k., 369 sztuk po 61—66 k., 305 sztuk po 67—72 k., 43 sztuk po 73—76 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—64 k., krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 34—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 23·45 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k 84·75 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·40 do —·—. Tendencja silna.

Berlin 2 kwietnia. Austr. banknoty 85·10 spirytus 44·40.

Paryż 2 kwietnia. 3% renta 101·27; mąka 23·65.

Odpowiedzialny za redakcję:

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:

Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

nie doniosłą kwestję zakresu biologii wymoczków, zawiódł, skutkiem czego, zamiast odczytu odbyła się ogólna wesoła pogawędka, a w miejscu wymoczków, zajęło naszą uwagę najnowsze poglądy mody i najnowsze ploteczki brukowe. Moje bliższe znajome zajęły się Manią, badając, jakiego to autoramentu stworzenie. Wyniosły wszystkie pojęcia o niej niezbyt zaszczytne, ale w ich rozumie to nie zaszkodziło: owszem zdobyła sobie uznanie za swoją istotnie w dzisiejszych czasach zdumiewającą ofiarność.

W ciągu trzech tygodni, które wśród tego upłynęły, Mania zawsze zgłaszała się do mnie. Domyśliwałam się, dlaczego. Musiała tam w jej gniazdku, wrzeć nielada burza, gdy wyrywała się powoli z objęć polipa, wysysającego z niej od lat kilku młodość i energję. Taki przewrót nie mógł się dokonać cicho, gładko, bez protestu drugiej ze stron interesowanych. Widocznie że duch fermentu miał się ku końcowi, skoro wdzięczna przyjaciółka odważyła się wezwać mnie znowu na niedzielny obiadek.

Miałażem odmówić? Czy nie zakrawałoby to na tchórzostwo? Czy nie straciłabym przez nie w oczach Marji i czy nie położyłabym przez to koniec dalszemu jej przeobrażaniu.

Nie! w połowie drogi ustawać — to rzecz niegodna charakterów silnych, do jakich zaliczyć się mam chyba dostateczne prawo.

Przybyłam pewna, że p. Henryk niezbyt życzliwie mnie powita. Jakież było moje zdziwienie, gdy zastałam jego w jak najlepszym humorze, uśmiechniętego, ożywionego, jakby Bóg wie, co za szczęście go dopadło.

W ciągu obiadu śmiał się, żartował, dzieci trzymał na uboczu — słowem, robił wrażenie zgoła innego człowieka, niż poprzednim razem. Zauważyłem przy tej sposobności, że to nawet wcale niebrzydki mężczyzna. Ma czoło myślące, oczy bystre, sympatyczny metal w głosie.

Po obiedzie już nas nie opuścił dla bachorków, lecz powierzywszy je służącej, przeszedł także do saloniku. Rozgadał się tu z nami na dobre, przyczem miałam sposobność przyznać, że dość jest oczytany i bardzo bywały. Widział dużo świata, znał dużo ludzi, a patrzył na jeden i na drugich oczyma inteligentnego obserwatora i umiał z wrażeń swych zajmująco zdać sprawę.

Była to dla mnie bardzo przyjemna niedziela — tem przyjemniejsza, że oczekiwałam czegoś zgoła innego. Czas mijał tak szybko, że ani spostrzegłam się, jak zmrok zapadł.

— Wielki Boże! — zawołałam. A wszakże dziś wieczór w „Sokole“.

— Nie możesz pani poświęcić go dla nas? — prosił p. Henryk.

— Niestety, (tak jest, przypominam sobie doskonale, powiedziałam wówczas: niestety!), mam już umówione towarzystwo i skrewić nie mogę.

— Ja zaś — odparł — mam zbyt wiele szacunku dla sumienności w dopełnianiu zobowiązań, bym śmiał dłużej nalegać. Pozwoli pani jednak, że ją odprowadzę. Wieczorem na odludnej naszej ulicy, zwłaszcza w niedzielę, mogłaby się pani napytać jakiejś nieprzyjemności.

To była oferta całkiem naturalna, niemniej jednak — szarmancka. Przyjęłam ją, zastrzegając się jednak. że mniemanie, jakoby kobieta sama nie mogła dać sobie rady z tego rodzaju nieprzyjemnościami, należy do przesądów.

Pożegnawszy tedy Manię i obcałowawszy główki bachorków, ruszyłam ku „Sokołowi“ w towarzystwie p. Henryka.

Ledwie wyszliśmy na ulicę, podał mi ramię, a ja wsparta o nie, czułam — choć nie pierwszy raz to mnie spotykało — że tak w dwójkę idzie się nierównie wygodniej, niż luzem.

— Pani — przemówił mój towarzysz — szczęśliwy jestem niezmiernie, że mogę z nią pomówić swobodnie.

— O — zaśmiałam się — sekrety, przed żoną?